



sumę śpiewad będzie JW. ks. kanonik Kurowski, kazanie powie ka. penitencjaryz Jaskólski.

\* Konfiskata. Dziś rano zabrała policja Nr. 177 Kuryera Poznań podobno z powodu drugiego artykułu „Co czynić?”

\* Portret ks. Prymasa. Widzieliśmy w tych dniach w księgarni Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu portret J. a śnie O ścieconego księdza Prymasa naszego, Arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego, olejnym drukiem w kolorach przedstawiony. Portret ten, prawdziwie po mistrzowsku wykonany, śmiało czytelnikom naszym polecić możemy. Podobieństwo twarzy najwznieśliwiej naśladowane, wyraz oczu i wszystkie rysy żywo przypominają drogiego sercu i pamięci naszej Pasterza. Postawy jest siedzącej, w purpurze kardynałkiej, w komży doskonale naśladowanej. Co więcej jeszcze zaleca, to że lubo znacznej jest wielkości i praca druków olejnych zwykle kosztowna, kiedy jak słychać przeszło trzy miesiące pracowano w Monachium nad wykonaniem, cena jego jest tania i zastosowana do stanu majątkowego wszystkich dycezan poznzańskich i gnieźnieńskich, choćby najbiedniejszych. Obraz kosztuje 9 złp. Jeżeli zważymy, że olejne druki, zwłaszcza z słynnego Instytutu Franciszka Gypena w Monachium wychodzące, płać się zwykają po 3 talary, to należy wyhodować wdzięczność za naznaczenie tak miłej ceny. Wróżyliśmy temu portretowi prędki pokup, przekonani będąc, że w każdej rodzinie katolickiej pierwsze zabierze miejsce.

(Warta.)  
\* Znakomitych papierosów fabryki są już w kilku znanych składach reprezentowane w naszym mieście. Mimo to sądzimy, że p. Julian Berliński, który pod nr. 13 przy ulicy Berlińskiej założył komandytę dreźnieńskich papierosów „Thessalia” niebawem wyrobi sobie także liczną klientelę raz dla swej uprzejmości, skorzej usługi i cen umiarkowanych, powtórnie dla dobroci swego towaru, czego mu szczerze życzymy. (Zobacz w dziale inseratów.)

\* Sprostowanie. W wczorajszym numerze w artykule o Wiarusie na stronie 1, jamie 2, w ustępie 3, wiersz 2 zaszła pomyłka drukarska. Zamiast „okólnikach”, czytać należy, jak się samo przez się rozumie, „ogólnikach.”

\* Do inspektorów szkolnych wydano świeżo rozporządzenie, ażeby ściśle przestrzegali, iżby ze szkoły nie uwalniają przed ukończeniem 14 lat wieku i tych dzieci, które przystępowały już do komunii św. Równocześnie postanowiono, że uwolnienie ze szkoły nie ma nastąpić w tym dniu, w którym dziecko 14 rok życia kończy, lecz dwa razy tylko do roku i to bezpośrednio przed rozpoczęciem ferii wielkanocnych i żniwnych. W pierwszym terminie uwolnione być mają wszystkie te dzieci, które przed Wielkanocą, w drugim zaś wszystkie te, które przed dniami 15 października 14 rok życia kończą.

\* Nr. 30 Przyjaciela Ludu, który już przed dwoma tygodniami wyszedł, został obecnie przez policję skonfiskowany.

\* Egzamina w seminarium duchownym w Pelplinie odbywały się od 3 do 6 b. m. w obecności księdza Biskupa. Ferye kleryków trwać mają do św. Michała.

\* Kilka rodzin, między temi dwie polskie, powróciło w tych dniach w najopłakawszym stanie z Ameryki do Tucholi. Biedni ci ludzie nie mają, jak donosi Gazeta Toruńska, dość słów na wypowiedzenie nędzy, jaka panuje pomiędzy zamorskimi wychodźcami.

\* Według programu gimnazjum wejherowskiego liczyło gimnazjum to uczeń w ubiegłym półroczu 219 uczniów; liczba ta rozkłada się wedle wyznania jak następuje: katolików 111, protestantów 98, starokatolików 10. Uczeń zamieszkałych miast liczą 110, miejscowych zaś 109. W klasie I (oddział wyższy i niższy) było 20 uczniów, w kl. II (oddz. w. i n.) 27, w kl. III (oddz. w. i n.) 50, w kl. IV 26, w kl. V 39, w kl. VI 31, w kl. VII 26. Z pomiędzy 10 abiturjentów tegorocznych jest katolików 3, z których jeden poświęcił się myśli teologii, podczas gdy z pomiędzy równiej liczby abiturjentów zeszołozonych katolików było 6, a z tych pięciu zapisało się było na aspirantów do stanu duchownego. Między abiturjentami tegorocznymi jeden jest Polak, który poświęcił się budownictwu, między zeszołozonymi było Polaków trzech, którzy zapisani w programie jako teologowie. Nakoniec, jeszcze coś z Wejherowa, poniekąd jako signatura temporis. Nauczyciel E... (Niemiec, choć katolik) denuncjował O. Loserza z klasztoru wejherowskiego o karygodną jakoby treść kazania. Takich nauczycieli pewnie więcej się znajdzie. (Gaz. Tor.)

\* Pożary. Dnia 28 lipca spaliła się zrana wielka stodoła z zbożem, słomą zeszołozoną i maszynami gospodarskimi na f. w. Karminel, do miasta należącej. W tym samym dniu, o godzinie 2 z południa, zapaliła się na innym folwarku Stahlberg (?), również własnością miejską będącym, stodoła. Ogień tak szybko się rozprzestrzenił, że ludzie, zatrudnieni składaniem zboża, za ledwie życie ocalili zdołali, podczas kiedy para koni, zaprzęgnię do wozu zbożem naładowanego, który w tej chwili na bojewięc wjechał, spaliła się. Jakim sposobem pożary te powstały, dotąd nie wysledzono; sądzą jednakże że zostały podłożone rozmyślnie przez włóczęgów. — W Bachorzy w powiecie inowrocławskim, uderzył w tych dniach piorun w budynek gospodarzy gospodarza Krzychowiaka. Spaliły się wszystkie zabudowania z sprzętem tegorocznym, prócz tego koni, 13 sztuk bydła, kilka sztuk trzody chlewniej i wszystkie drobiazgi. Z ludzi nie zginął nikt w płomieniach, lecz jeden z parobków niebezpiecznie się poparzył.

\* Bank wejmerski postanowił cofnąć z obiegu swe bilety kasowe na 10 tal. Wywa przeto posiadających takowe, ażeby prezentowali noty te kontroli i w Wejmarze, ajeney w Lipsku i filiom w Dreźnie i Poaneck. Termin, wyznaczony do prezentowania, trwać będzie do 5 sierpnia roku przyszłego.

\* O ruchu produkcji rzemieślniczej w Królestwie Polskim wspominaliśmy już niejednokrotnie. Dziennik Warszawski podaje dziś w tym względzie statystyczne liczby z r. 1872 i 1873, tyczące się stanu tego ruchu, ilości warsztatów rzemieślniczych w Warszawie, liczby ludzi zatrudnionych w nich i wartości wyprodukowanych przez nie wyrobów.

W 1872 roku ogólna liczba warsztatów rzemieślniczych w m. Warszawie wynosiła 2,926; w ciągu ubiegłego 1873 roku liczba ich zwiększyła się o 24; przeto z dniem 1szego stycznia 1874 roku ogólna liczba warsztatów rzemieślniczych w Warszawie wynosiła 2950. Wraz ze zwiększeniem się liczby tych ostatnich, zwiększyła się także liczba majstrów, która wynosiła w 1872 roku 2926 i doszła w końcu 1873 roku 2950. Liczba czeladników w warsztatach rzemieślniczych w Warszawie wynosiła w 1872 3596; w roku 1873 liczba ich zwiększyła się o 359, tak iż w dniu 1 stycznia 1874 roku wynosiła 3955. Liczba terminatorów w warsztatach rzemieślniczych zmniejszyła się w 1873 roku, w porównaniu z 1872 rokiem, o 61, w tym ostatnim bowiem roku było ich ogółem 4729, w dniu zaś 1szym stycznia 1874 roku liczba ich wynosiła tylko 4668. Takie zmniejszenie liczby terminatorów tłómaczy się zwiększeniem w 1873 roku liczby majstrów i czeladników, z powodu otwarcia nowych warsztatów rzemieślniczych, albowiem te klasy rzemieślników uzupełniane są z liczby terminatorów uczących się w tych warsztatach; ubytek ten nie mógł być całkiem pokryty nowymi, zapisanymi w 1873 roku terminatorami, pomimo iż liczba tych ostatnich nie była mniejsza jak w 1872 r.

Wartość ogólna wszystkich przedmiotów wyprodukowanych w roku zeszyłym w warsztatach rzemieślniczych warszawskich zwiększyła się w 1873 roku, w porównaniu z 1872 rokiem, o 563,441 r., albowiem w 1872 roku wartość ta wynosiła rs. 6,039,569, w roku 1873 doszła do sumy 6,603,010 rs.

Takie o pół miliona przeszło rubli zwiększenie w 1873 roku wartości produkcji rzemieślniczej pochodziło z dwóch przyczyn: 1) ze zwiększenia liczby war-

sztatów rzemieślniczych o 24, przez co zwiększyło się także dość przedmiotów wyprodukowanych, i 2) z większego popytu na wyroby tego rodzaju, wskutek między innymi zwiększenia się liczby ludności Warszawy. Zwiększenie popytu na wyroby rzemieślnicze okazuje się ztąd, że wartość przedmiotów wyprodukowanych wynosiła w przecieciu na każdy warsztat 2,060 rs. 68 kop. w roku 1872 2,38 rs. 80 kop. w 1873 roku, tj. produkcyjność każdego zosobna warsztatu rzemieślniczo zwiększyła się w roku zeszyłym, w porównaniu z 1872 r., w przecieciu o 177 rs. kop. 62.

\* W tutejszym królewskim sądzie powiatowym zapisanych było do końca roku 1873 w rejestrach handlowych, i to w rejestrach firm 1438 pojedynczych firm, z tych wymazano 570, pozostało 868 pojedynczych firm; w rejestrach towarzystw 227 towarzystw handlowych, wypisano 112, pozostało 115 towarzystw handlowych; w rejestrach prokurystów 181 prokur., wymazano 98, pozostało 83 prokur.; w rejestrach stowarzyszeń 4 stowarzyszenia, wymazano 1, pozostało 3. — W tymże sądzie toczyło się 465 procesów w sprawach handlowych, 1008 procesów wekslowych nad 50 talarów, 282 procesów wekslowych niżej 50 talarów. — Polubowny sąd dla rezydentów rozstrzygał w 1873 roku w 169 sprawach; z tych załatwionych zostało przez wydanie wyroku 93, przez zgodę 53, cofnięto 3, przekazano sądowi 1, odrzucono 19.

\* Dochód tutejszej izby handlowej wynosił w roku 1873 włącznie z rementem z 1872 roku 3684 tal. 9 gr. 6 fen., rozchód 2626 tal. 11 gr. 3 fen., tak że w końcu roku pozostało rementu 1057 tal. 28 gr. 3 fen. Izba handlowa pobierała od uprawnionych do wyboru dodatku 21, sgr. od każdego talara, płaconego przez niego podatka proceduralnego.

\* Pisza nam z pod Kcyni, 6 sierpnia: Zeszłej nocy spaliła się w Dzierzewie wieś stodoła napełniona zbożem, będąca własnością p. Fr. Moszczeńskiego, podług wszelkiego prawdopodobieństwa był ogień podłożony. Szczęśliwa rzecz, że na miejsce pożaru żadna siłkawa z okolicy nie przybyła, ani nawet z Kcyni, gdzie przecież ogień ten widzieć musieli.

\* W mieście Tarnopolu w Galicyi wybuchł pożar dnia 4 b. m. tak silny, że zagrażał spłonieniem całego miasta; rychła pomoc położyła koniec szerszącemu się ogniowi; spaliło się przecież czternaście domów do szczytu.

\* Towarzystwo dramatyczne teatru krakowskiego powróciło dnia 4 b. m. do Krakowa z swej wycieczki do Tarnowa i wkrótce ma się udać do Myśłowic na Śląsku pruskim, gdzie ma dać kilka przedstawień.

\* O przemysle metalurgicznym w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej znajdujemy w Gazecie przemysłowej następującą wiadomość: W trzech tych wymienionych guberniach, oprócz odlewni żelaznej księcia Sanguski w Stawucie, są jeszcze tam odlewnie i fabryki maszyn następujące: Turczyńska nad rzeką Irszą; Jałodeńska nad tą samą rzeką, poruszana kołem wodnym, kiedy jest dostatek wody, a w braku wody maszyną parową o sile 12 koni; Deneszowska hrabiny Działyńskiej, urządzona w roku 1861. Obie te fabryki obfitują w rudy bogate do 70 pcf. żelaza mające i leżą obok siebie pomiędzy Berdyczowem a Zytomierzem. Deneszowska fabrykę maszyn i odlewnię, trzymał dotąd w dzierżawie pan Adolf Kmita, Warszawianin, a obecnie po wyjściu kontraktu hr. Działyńska wypuściła ją Towarzystwu akcyjnemu pod firmą „Beckers et Comp.” i zostaje teraz pod dyrekcją inżyniera górniczego Falknera. Kapitał wkładowy Towarzystwa wynosi 800,000 rs. Zamierzają tam budować: maszyny parowe, kotły, rezerwoary, maszyny różnicze, wagony, mosty i inne potrzeby dla dróg żelaznych. Fabryka urzędująca wielką walowność żelaza i blachy. Przemysł więc dotąd w uspieniu będący, przebudził się w tamtych okolicach; ludność miejscowa znajduje dla siebie popłatne zajęcie, miasta przyległe Zytomierz i Berdyczów, po złączeniu ich koleją, o czem teraz na serwo myśla, zakwitną dotknięte iskry elektrycznej przemysłu. Właściciel Jahodański, p. Mieczysław Baczkowski, również energicznie bierze się do dzieła i na serwo myśli fabrykę swoją postawić na takiej stopie, aby mogła z Deneszowską konkrować. Bogate jej pokłady rudy, znajdują się na 500 dziesięcinach ziemi i są nieprzebrane, chociażby do kilku pieców; lasu własnego jest tam 2000 dziesięcin i obficie lasy sąsiedzkie. W powiecie zwiąhelskim są 2 wielkie piece hr. Ilińskiego w Kropiwniej, od lat stu egzystujące. W gubernii kijowskiej, w powiecie czerkaskim w Horodyszczach u pp. Jachneki i Simireński znajduje się fabryka maszyn i odlewnia żelaza. W powiecie kaniewskim u pana Mordaszewicza jest odlewnia żelaza. W samym Kijowie znajdują się trzy odlewnie żelaza i rządowa przy arsenał: pana Donata i pana Pendina.

\* Klęski pożarowe w Królestwie Polskiem nie ustają. W dniu 3 b. m. powstał pożar w mieście Żarkach, odległym o 6 wiorst od stacyi Myszaków drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Od strony wschodniej zgorzało pół miasta, to jest 100 domów i około 50 stodół napełnionych świeżem zbożem. W mieście Lutomiersku, położonym na granicy powiatu łaskiego i łódzkiego, dnia 31 z. m. zniszczył pożar 30 domów. — W Mohylewie gubernialnym zniszczył pożar dnia 21 z. m. 26 domów; straty w samych budowlach wynoszą 25,000 rs.

\* Konkurs żniwiarek rozpoczął się, jak to było zapowiedziane, w Warszawie na polach wsi Rakowice w dniu 5 b. m. o 8 godzin. rano. Do konkursu stanęło 18 żniwierek, które podzielone zostały na 3 sery, po 6 w każdej. Do każdej żniwiarki wydelegowano po trzech sędziów, którzy, zapatrzywszy się na ułożoną z góry instrukcją w dziesięciu punktach zawartą — z tych pięć sądowi inżynierów, i tyleż sądowi różników oddanych — wypełnili odpowiednie pozycje cyframi, wskazującami ich zdanie o różnych od takiej maszyny wymaganych warunkach. Próba odbyła się na pšenicy stosunkowo pięknej; każdej żniwiarce oddano losem wyciągnięto dział jeden móg nowopolski obszerny, i każdej dostawiono parę koni, także losem jej przypadła. Do konkursu pierwszej sery żniwiarek należały: Lublinianka (dostawiona przez p. Mayznera), Ceres Burdicka, Brandleya z Syrakuz (Ameryka), Jonston, Samuelsohn, Wood. Z tych żniwiarek Wooda najwznieślij się uwinięła ze swą czynnością, której dokonała bez przerwy w 37 minut. Żniwiarka Ceres dokonała swej pracy w minut 50. Inne dłużej pracowały, np. Brandleya 62, Jonst na 75 minut, licząc już i wstrzymywanie się w robocie z różnych powodów.

„Warszawianka”, pisze Gazeta Polska, najwięcej około siebie gromadziła ciekawych, i gdyby zyczliwość, która dla niej ma ogół, mogła być niedostatkij jej niektóre zastąpiły, byłaby nietyko pierwszą na warszawskim torze, ale i pierwszą w świecie. Ze tu jednak własne tylko jej przynioty w rachubę brać być mogą, więc, jak się zdaje, okazać się niższą od innych — w czem mianowicie? sąd motywowany okazał. Na oko tylko widać było, że odkładaniu przez nią zboża wiele brakuje, żeby się z celującymi pod tym względem zównała. Nie mniej podobno zyczliwości było dla Lublinianek, które się także niższymi od innych okazały na oko. Ciekawych nie tyłu się zjechało, ile się spodziewano; zawsze jednak było paręset osób obecnych, a między niemi wielu zdolnych powziąć samoistne zdanie dla nich samych. Zdanie ogółu sędziów oparte na różnorodnym badaniu, sumiennem i znawczem, będzie miało samo dla ogółu publiczności wagę stanowczą.

\* Z funduszu stypendyjalnego imienia hrabiego Berga, obecnie zatwierdzonego przez najwyższą władzę, pobierać będzie 4 studentów uniwersytetu warszawskiego po 300 rubli rocznie i 2 wychowawce Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego; fundusz wynosi 38,650 rs.

\* O nowych wykopaliskach podaje korespondent warszawski następującą wiadomość: O małą miłą od powiatowego miasta Nowogródka, w majetności Kamionce, należącej do obywatela Konstantego Miłaszewskiego, znajduje się uroczysko, mające około dwóch morgów przestrzeni, gęsto uisiane miejscami kurhanami, których znajduje się tam kilkaset w symetrycznej od siebie odległości. Miejsce to przed niedawnymi czasy było porośnięte lasem towarowym, który, jak wiadomo, najprzód poległ pod siekierą handlarzy; pozostały zaś budowlany w ostatniej dopiero chwili wycięto, skutkiem czego egzystencya i rozkład kurhanów uwydatniły się jeszcze bardziej. Przed kilku tygodniami p. K. Miłaszewski i p. Zygmuntowski zdecydowali się rozkopac kilka tych kurhanów. Praca nie była daremna, gdyż w każdym z nich znaleźli szkielet ludzki olbrzymich rozmiarów z pierścieniem na palcu. Metal, z którego owe pierścienie były zrobione, nie jest dostatecznie zbadany, z obawy uszkodzenia samych pierścieni; prawdopodobnie będzie to kompozycja. Pierścienie owe nie są wszakże spojone, lecz tylko dłuższymi nieco kołkami szalenie złożone, widocznie w celu zmniejszenia lub powiększenia objętości, stosownie do grubości palca. Prócz tego w jednym kurhanie znaleziono kawał jakiejś tkaniny, która się w całości przechowała obwinęta w korę brzozywa. Wszystkie te wykopiska znajdują się dziś w właścieliu pomienionej majetności p. K. Miłaszewskiego. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby badacze starożytności, jako specjaliści, a tem samem więcej tajemniczeni w dzieje archeologii, obejrzeli tak miejscowość pokrzy kurhanami, jak i znalezione już wykopaliska. Zresztą powiat nowogródki mógłby dla starożytników otworzyć pole do poszukiwań i w innych miejscach: np. pod samym Nowogródkiem od strony Horodyszcz, dalej w Sieliszczu itp.

\* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 9 sierpnia, R o m a n a męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35; zachód o godzinie 7 minut 34. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne D. 9 sierpnia 1506 śmierć króla Aleksandra. — 1647 śmierć Zygmunta, syna Władysława IV. — 1650 śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1663 poselstwo austriackie przed Janem Sobieskim. — 1770 konfederacy barscy ogłaszają bezkrólewie. — 1831 bitwa pod Ilżą. Pojutrze w poniedziałek dnia 9 sierpnia, W a r s z a w a męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 35; zachód o godzinie 7 minut 34. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 10 sierpnia 1109 zupełne zniszczenie Pomorzana pod Naklem. — 1125 Bolesław Krzywousty powierza Swiatopełkowi rządy Pomorza. — 1383 Zygmunt brandenburski wkracza do Polski. — 1409 Władysław Jagiello tłómaczy zażalenia przeciw Krzywżakom. — 1657 Cecylia Renata przybywa do Warszawy. — 1658 klęska pod Tylicem. — 1831 Skrzynecki złożony z dowództwa.

J a r m a r k i. Dnia 11 sierpnia: Jutrosin, Kępolwo, Pniewy, Czarnków, Gębice, Miłomłyn, Szczytów, Sońcewice, M. Strzelce; dnia 12 sierpnia: Mosina, Solec, Wysoka, Nowemiasz w Pr. Zachodnich, Niemodlin, W. Strzelce; dnia 14 sierpnia: Susz, Krane; dnia 15 sierpnia: Klajpeda.

\* Żytomierz. [Nowe niebezpieczeństwo, grożące większym własnościom.] Podczas gdy obywatele gubernii litewskich lekliwie i pokorne czynią przedstawienia rządowi rosyjskiemu, aby tenże zechciał koniec położyc różnym nadużyciom i niebezpieczeństwom, jakie powstają z nadużycia prawa przyznanego włóścianom, ale nie dość jasno określonego a tyczące się używania lasów dworskich (zobacz rubrykę Mińsk w dzisiejszym numerze), to cesarskie Towarzystwa ekonomiczne południowej Rosyi, niektóre ziemstwa i zebrania gminne, w udanej troskliwości o ochronę lasów, tóż same czynią starania u rządu, starania, zmierzające do wyzucia szlachty polskiej i z tego szczupłego prawa własności, które jej po tylu dokonanych rabunkach pozostawiono. Korespondent wołyński Cz a s u przytacza pięć punktów, które rzeczono Towarzystwa przesyłały rządowi jako środki, mające być użytemi w celu zachowania lasów, i to: 1) Skoncentrowanie lasów w rękach ziemstwa, które, nie mając potrzeby natychmiastowego ich spieniężenia, wyżej stawi interes przyszłości, to jest bogactwo kraju nad interes chwili. Takie skoncentrowanie lasów powinno nastąpić za pośrednictwem wykupu lasów z rąk prywatnych właścicieli i w tym celu mogłoby zaciągnąć pożyczkę za gwarancją rządową. Przy tym punkcie podaje korespondent wiadomość, że niektóre gminy w podaniach swych postawiły jasno żądanie, aby w celu ochrony lasów użnać je własnością publiczną, to jest całego kraju i by rząd ustanowił dla nich osobną kontrolę. 2) Środkiem, podanem rządowi, jest: zebranie dokładnych wiadomości o lasach prywatnych i oznaczenie, jaki procent w każdym z nich może być spotrzebowany. 3) Zmniejszenie podatku od lasów urządzonych wedle prawdeł nauki, jakoteż od przestrzeni, zostających pod sztucznym zasadeniem lasów. 4) Zachęcenie do przedsięwzięcia dobywania węgla kamiennego, aby ten powszechnie mógł zastąpić opał drzewny, osobliwie na drogach żelaznych i stacjach parowych, i aby mógł z nim konkurencyą wytrzymać. 5) Przedsięwzięcie rozpowszechnienia wiadomości i nauki leśnictwa, i urządzić przy szkołach agronomicznych katedrę leśnictwa; jakoteż zapewnić tym nauczycielom prawa i przywileje służby rządowej.

Jeżeli środki te trafią do przekonania rządu, o czem wątpić nie można, to naznaczy on — pisze korespondent — dowolną cenę lasów, oczywiście niższą od istotnej jej wartości, jak to już uczyniono z ziemią nadaną włóścianom i odbierze je wkrótce. I w istocie, zakrój to dawny: pomimo wydanej ustawy, że uwłaszczeni włóścianie nie mają odtąd prawa rościć żadnych więcej pretensyi o grunta do dawnych właścicieli, lasy zostawione jako wyłączna własność dziedzica włości, są solą w oku dla różnego rodzaju profesorów ludu, którzyby radzi i tej ostatniej własności pozbawić szlachtę polską, i w tym celu sami uczą włóścian, aby z tytułu lasów rozmaite skargi nieustannie podawali. Terazniejsze zjazdy mirowe i włóściańskie w powiecie są to kuźnie, w których się wyrabiają wszystkie te komunistyczne koncepta; a mając na swe poparcie ramię rządów, pewni są zawsze wygranej. Bo w rzeczy samej nie idzie tu wcale o zachowanie i ochronę lasów, choć stylizacya tych wszystkich skarg i podań ogólnem rozpisuje i układa; a dowód tego jest, że te same podania i skargi, choć bardzo często są jedne drugim przeciwne, przecież jednakowoż skutek mają. To jest zapewnią zawsze wygraną włóścianom. Tu z pomiędzy wielu innych przytacza korespondent dwa przypadki. W jednej wsi na Wołyniu właściciel sprzedał część lasu. Gdy kupiec zabrał się do jego wyrębu, włóścianie nie dopuściwszy roboty, podali skargę do mirowego, który ją wprowadził na zjazd pośredników pokoju powiatowych. Skarga była w szczególniejszym rodzaju. Oto, że są w obawie, że gdy las (leżący więcej o pół mili od wsi) wyrąbanym zostanie, otworzy się pęd wiatru, który może zwałić cerkiew we wsi nad stawem stojącą. I wygrali sprawę włóścianie. Zabroniono właścicielowi wyrąbać las własny, a kupiec odszedł z niczem, lecz właściciel, wracając mu pieniądze jego, musiał mu jeszcze znaczny procent opłacić za zerwanie, choć nie z jego winy, kontraktu.

W innej znów miejscowości Wołynia mieszkał w głębi lasu włóścianin, który dawniej pełnił obowiązki gajowego, a przy uwłaszczeniu rząd przyznał mu na własność sadybę. Włóścianin, zostawszy właścicielem sadyby, nie szczenił otaczającego go lasu, a choć mu to było wzbronionem, a nawet właściciel lasu kilkakrotnie podawał skargi na to nadużycie, włóścianin tłómaczył się zawsze tēm, że wcale nie w myśli kradzieży wyrąbywał drzewo, tylko, aby sobie otworzył widok na cerkiew we wsi stojącą, do której z powodu odległości nie zawsze pójść może na nabożeństwo.

W obu tych, przeciwnych sobie zdarzeniach, wygrała była, po stronie włóścian. W pierwszym zabroniono właścicielowi wyrąbać las, chroniący od wiatru o pół mili od niego stojącą cerkiew, w drugim zaś pozwolono nabożnemu włóścianinowi, mieszkającemu w głębi lasu, wyciąć obszerną jego przestrzeń, aby sobie otworzył widok cerkwi. Nadto jeszcze, jakby dla wynagrodzenia tej jego pobozności, wyrąbane w tym celu drzewo przyznano mu na własność.

\* Mińsk. [Popłoch pomiędzy ludem Mało-ruskim. — Podania do rządu obywateli Ziemi litewskich i nadbałtyckich. — Dymisya sędziów pokoju.] Gospodarstwo moskiewskie w Ziemiach Polskich bywa często powodem, że między nieoświeconą ludnością wiejską, zwłaszcza polską i ruską, dziwne często niedorzeczne wyrażają się wiadomości co do zamiaru rządu rosyjskiego. I tak korespondent z powiatu ostrogskiego, gubernii wronieckiej, donosi do P e t. Wiad., że rozpuszczona tam między ludnością Mało-ruską pogłoska, jakoby mieszkańców tych stron miano gromadnie pędzić nad Amur, niesłychanego narobiła popłochu. Lud niekształcony szukał światła u pisarzy gminnych i ci zamiast g-

### Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 7 sierpnia. [Budżet wojskowy. — Protest ks. Biskupa warmijskiego. — Ks. proboszcz Helfrich. — Protest Arcybiskupa monachijskiego. — Zaprzeczenie. — Personalia.] Jak pisze korespondent berliński do Schles. Ztg, postępuje od kilku tygodni obradowanie nad budżetem wojskowym w ministerstwie wojny bardzo szybko, przyczem nie miało się wszakże obyć bez drażliwych dyskusyi pomiędzy pomienionem ministerstwem a urzędem kanclerskim, który to urząd, w poczuciu wielkiej swej odpowiedzialności w obec Rady związkowej i w obec parlamentu, wymagania ministerstwa pod finansowym względem poważnej poddaje krytyce. Przyszło tedy do rozmaitych redukcji i skreślań przy etacie wojskowym, które się ministerstwu wojny wcale niepodobają, lecz uledeż w końcu musi pod naciskiem oświadczenia ze strony urzędu kanclerskiego, że za tę lub ową pozycyą nie może brać odpowiedzialności w obec Rady związkowej. — Odpowiedzialność za prawdziwość tej wiadomości musimy pozostawić S c h l e s. Z t g.

Przeciwko zajęciu pod zarząd władzy świeckiej majątku kościelnego probostwa Peterswalde w dekanacie Gutstadt założył ks. Biskup warmijski protest, w skutek którego ów kościół i beneficjalny majątek przywrócony został pod zarząd kościelny.

Wydalony przed czterema tygodniami z parafii swej Dipperz ksiądz proboszcz Helfrich w dycezyi fuldajskiej powrócił, jak donosi Neue Frankf. Ztg, przed kilku dniami do swej osieroconej parafii i sprawią dalej obowiązki kapłana. National Ztg oburza się na tę odwagę ogromnie i powiada, że jest to nadużywanie cierpliwości i pobłażliwości rządu.

Z Monachium donosi telegraficzne Biuro Wolffa, że ks. Arcybiskup monachijski Freising założył u króla bawarskiego protest przeciw odbywanemu przez pana Reinkensa w kościele św. Mikołaja bierzmannianu. W proteście tym nazywa ks. Arcybiskup postępowanie takie świętokradzkim i niekanonicznem; uwłasza on prawom Arcybiskupa, sprawa w zgorzniecie dla wiernego ludu i zaburza publiczny porządek.

Z źródeł półrządowych zaprzeczają wiadomości podane przez niektóre dzienniki, że przeciw Arcybiskupowi kolonickiemu ma być wytoczony proces przed Trybunałem dla spraw kościelnych w celu złożenia go z urzędu. Powiedziane tam jest, że ks. Arcybiskup już od dość dawna zamknięty jest w więzieniu, tak że wcale nie jest w tém położeniu, iżby mógł być cokolwiek wbrew prawom uczynić, coby na niego ściągnąć mogło proces.

Z Gastein telegrafują pod dzisiejszą datą, że cesarz Wilhelm wyjechał ztamąd dziś zrana, żegnany okrzykami licznych gości kąpielowych i mieszkańców miasta. Cesarz pożegnał w nadzwyczaj serdeczny sposób prezesa austriackiego ministerstwa, hr. Auersperg, i przyrzekł, że następnego roku powróci.

Cesarzowa Augusta powróci z południowych Niemiec w niedzielę zrana drogą na Frankfurt n./M.

\* Żytomierz. [Nowe niebezpieczeństwo, grożące większym własnościom.] Podczas gdy obywatele gubernii litewskich lekliwie i pokorne czynią przedstawienia rządowi rosyjskiemu, aby tenże zechciał koniec położyc różnym nadużyciom i niebezpieczeństwom, jakie powstają z nadużycia prawa przyznanego włóścianom, ale nie dość jasno określonego a tyczące się używania lasów dworskich (zobacz rubrykę Mińsk w dzisiejszym numerze), to cesarskie Towarzystwa ekonomiczne południowej Rosyi, niektóre ziemstwa i zebrania gminne, w udanej troskliwości o ochronę lasów, tóż same czynią starania u rządu, starania, zmierzające do wyzucia szlachty polskiej i z tego szczupłego prawa własności, które jej po tylu dokonanych rabunkach pozostawiono. Korespondent wołyński Cz a s u przytacza pięć punktów, które rzeczono Towarzystwa przesyłały rządowi jako środki, mające być użytemi w celu zachowania lasów, i to: 1) Skoncentrowanie lasów w rękach ziemstwa, które, nie mając potrzeby natychmiastowego ich spieniężenia, wyżej stawi interes przyszłości, to jest bogactwo kraju nad interes chwili. Takie skoncentrowanie lasów powinno nastąpić za pośrednictwem wykupu lasów z rąk prywatnych właścicieli i w tym celu mogłoby zaciągnąć pożyczkę za gwarancją rządową. Przy tym punkcie podaje korespondent wiadomość, że niektóre gminy w podaniach swych postawiły jasno żądanie, aby w celu ochrony lasów użnać je własnością publiczną, to jest całego kraju i by rząd ustanowił dla nich osobną kontrolę. 2) Środkiem, podanem rządowi, jest: zebranie dokładnych wiadomości o lasach prywatnych i oznaczenie, jaki procent w każdym z nich może być spotrzebowany. 3) Zmniejszenie podatku od lasów urządzonych wedle prawdeł nauki, jakoteż od przestrzeni, zostających pod sztucznym zasadeniem lasów. 4) Zachęcenie do przedsięwzięcia dobywania węgla kamiennego, aby ten powszechnie mógł zastąpić opał drzewny, osobliwie na drogach żelaznych i stacjach parowych, i aby mógł z nim konkurencyą wytrzymać. 5) Przedsięwzięcie rozpowszechnienia wiadomości i nauki leśnictwa, i urządzić przy szkołach agronomicznych katedrę leśnictwa; jakoteż zapewnić tym nauczycielom prawa i przywileje służby rządowej.

oświecić, postanowili cichaczem korzystać z okazji i brać kubany za mniemane niepodejście nad Amur tych, którzy się oplacą. W niektórych wioskach zaczęto się nawet przygotowywać do drogi, sprzedawać bydło i przepajać w karczynie rzeczy nieprzydatne do zabrania. Wspomniany dziennik oburza się na kłamliwość tych wieści i niesumienność pisarzy gminnych, zapominając wszakże przy tym, że przyczyną owych fałszywych, jak je nazywa, pogłoszek, szukać należy głębiej, to jest w niemoralności systemu rządowego, przekupstwie urzędników, których on toleruje i w ciemności ludu, którego nie oświeca.

Ruski Mir pisze, że wielu posiadaczy dóbr ziemskich w guberniach litewskich wystąpiło do ministerium dóbr państwa z prośbą, aby z uwagi na nadane włościanom prawo pasania inwentarza w dominiach lasach, które stają na zawadzie racjonalnemu prowadzeniu gospodarstwa leśnego, a bywa częstokroć powodem szkód i pożarów, zabroniono pasania inwentarza w zagajnikach, oraz ograniczono w pewnym stałym stosunku do posiadanej przestrzeni ornego gruntu przestrzeń lasu, na której służyłoby włościanom prawo pasania inwentarza.

Tenże sam, powyżej przytoczony dziennik rosyjski donosi, że pod rozpoznanie rządu petersburskiego przedstawiono próbą wielu ziemian gubernii nadbałtyckich o udzielenie materialnej pomocy dla dokonania osuszenia gruntu. Inicytywa rządu w tej sprawie jest ważna pod tym względem, że przy określeniu drogi prywatną stosownego udziału w wydatkach, odnośnie do otrzymywanych przez majątki rządowe i prywatne korzyści osuszenia, nie można uniknąć wielkich trudności. Jednym z środków, mogących w tej chwili przynieść rzeczywistą korzyść, jest oddanie kilku rządowych majątków, wymagających melioracji i osuszenia, towarzystwu rolniczo-gospodarskiemu, pod ścisłą kontrolą rządu, z obowiązkiem przedstawiania corocznych sprawozdań.

Grażdanin podaje ważną wiadomość, nie przytaczając bliższych powodów, że cały skład sędziów pokoju powiatu uszyckiego, gubernii podolskiej, uwolniono od obowiązków i zaliczono do ministerium sprawiedliwości.

\* **Siedlec.** [Unici.] Korespondent z Siedlec do Dziennika Polskiego podaje kilka szczegółów, które świadczą o silnym postanowieniu unitów wytrwania przy wierze, jako też o ich nienawiści, jaką w ich sercach wywołało przesładowanie wiary tej przez Moskwę. Co się dotyczy owych licznych deputacji unickich, przybyłych podczas bytności w Warszawie cara, o których nawet na drodze prywatnej mało mamy dotąd wiadomości, to tutejszy korespondent tyle tylko nadmieniam, że jedna tylko kobieta, jakas Bielecka, ze wsi Dokudowa, z powiatu bialskiego, zdołała się docisnąć do cara i oddać mu prośbę; świta jednak carska w tej chwili za drzwiami wypchnęła.

Na dowód nienawiści, jaką unicy pałają do cara, w którym całą pokładali nadzieję, a która ich tak srodcie zawiodła, przytacza korespondent wypadek, za którego autentyczność poręcza, a który na całym Podlasiu jest znanym. Wypadek ten wydarzył się w kancelaryi wójta gminy. Pewien włościanin wszedłszy tam w czasie sądu, potłukł kijem portret carski, wiszący na ścianie. Naturalnie aresztowano go natychmiast, i kiedy go stawiono przed sądem, złożonym z naczelnika powiatu, straży ziemskiej, żandarmeryi i innych tym podobnych osobistości — naczelnik powiatu zapytał się go, czy nie był pijany w czasie spełnienia tego czynu? — „Nie, wódki nie piję zupełnie,“ odpowiedział włościanin. — Cobyś zrobił — rzekł jeden z sędziów, chcąc zwyczajem policyjnym schwytać za słówko uwiecznionego — gdybyś zobaczył cesarza w jego własnej osobie? — „Pobiłbym go tak, jak jego portret — odrzekł włościanin — na szczo nasz wiru łomaje?“ Zawieziono go do cytadeli do Warszawy i jaki los spotkał go, dotąd niewiadomo.

Jako zaś dowód stałości i silnego postanowienia wytrwania we wierze przytacza korespondent rozmowę, jaką sam miał z pewnym włościaninem. Przed świętami wielkanocnymi, pisze on, zdarzyło mi się rozmawiać z jednym włościaninem i w rozmowie zapytałem go, czy ksiądz poświęcił dziś w ich wsi święconę, czy dopiero jutro zawiozą do kościoła? „Nie będziemy tego roku święcić chleba zupełnie i do kościoła wcale nie pójdziemy,“ — odrzekł zapytany. Jak to więc, odezwałem się, to będziecie jeść niepoświęcony chleb na Wielkanoc, jakby wilcy i do kościoła w takie święto nie pójdziecie; cóż to wy żydzi, czy co? — „A hęda panofku pijdmo, i kto nam bude swiatyty, kolia ksiondza nema, bo Moskali wziali jego do Siedlec“ — odpowiedział mi na to — Jednego wziegl, rzekłem — to drugi przecie przyjechał nie dawno, — „To ne ksiondz — odpowiedział — to użę pop, a my ne schyzmatyki, szczo do niego chodyty.“

Staość ta unitów w wierze doprowadza do wściekłości propagatorów schizmy na Podlasiu. Sądząc, że staość ta unitów musi być podsycona, jakąś propagandą polsko-jezuicką, jak to zwykli mówić, rozwinięli wielką czujność; mimo poszukiwań i śledztw, nie mogli schwycić żadnego podżegacza i widzą jasno, choć tego przyznać nie chcą, że lud unicki działa samodzielnie i podług swoich własnych przekonań. Na tę propagandę polską najwięcej wykrzykuje pop Liwzak z Białej, przybyły z Galicyi, gdzie dawniej był księdzem unickim, następnie księdzem łacińskim, a dziś występuje jako szczyry pop schizmatyki. Ten sam, terazniejszy pop Liwzak, pisze korespondent, sływał w Galicyi jako zapalny agitator zbrojnego powstania w r. 1863 i zapalającymi mowami pobudzał do brania udziału w oddziałach powstańczych.

\* **Lwów.** [Wnioski do sejmku przez

Wydział krajowy przygotowane.] Wydział krajowy — pisze korespondent lwowski Czasu ponowi oba projekty nowel do ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, które z pomiędzy uchwalonych w zeszłorocznym sejmie nowel nie otrzymały sankcyi cesarskiej, a ponowi je, jak się rzeczony korespondent dowiady, bez zmiany.

Prócz zwykłych czynności przedsejmowych, jako to: układania budżetów, sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego itp., zajmuje się Wydział układaniem projektu ustawy drogowej, który jednak dotąd nie jest jeszcze ostatecznie zredagowany. Pierwotny projekt referenta uległ znacznym zmianom.

Ważnym bardzo będzie projekt o zaprowadzeniu okręgów gminnych, którego nowe opracowanie Wydział krajowy przedłoży. Projekt dla Dolnej Austrii, na podobnych zasadach oparty, uzyskał w ubiegłym roku sankcyę cesarską. Jest tedy nadzieja, że i projekt galicyjski stanie się ustawą.

Co do ustawy o wykupnie prawa propinacyi, dotąd nie jest jeszcze pewnym, czy rząd uczyni już w tym roku zadość wezwaniu sejmku i przedłoży odnośny projekt. Gdyby tego zaniechał, Wydział krajowy ponowi swój projekt zeszłoroczny, nie będąc wezwany do przedłożenia nowego. Zdaje się, że skoro zasady już uchwalone, skodyfikowaniu ich nie stanie na przeszkodzie i może kraj doczeka się tej upragnionej ustawy.

Również do ustawy o użyciu i prowadzeniu wody zebrał Wydział krajowy materiały i przedłoży skodyfikowany już projekt ustawy, ułożony w ramach ustawy państwowej z r. 1869.

Barażo zbawienną okazała się ustawa, którą upoważniono Wydział krajowy do nadawania prawa poboru podatków gminnych do pewnej wysokości. W ciągu roku liczne gminy skorzystały z tego upoważnienia, a sejm już nie będzie zarzuconym, jak w latach poprzednich, prośbami w tej mierze.

\* **Petersburg.** [Starowiercy. — Minister skarbu, Reutern. — Towarzystwo dobroczynności — Turgeniew.] Starowiercy, których związki małżeńskie nie uważały się za prawne, którzy zatem szczególniej w sprawach dziedziczenia byli całkiem pozostawieni na łasce kaprysu, otrzymują obecnie prawo zawierania ślubów cywilnych przed urzędnikami publicznymi. Ruski M. powiada, iż prawo, określające sprawę związków małżeńskich między starowiercami, uzyskało już zatwierdzenie i wkrótce będzie promulgowane; ma się wszakże rozciągać jedynie do osób urodzonych w sekciarstwie starowierczym, a nie stosować się do przechodzących z prawosławia do którejkolwiek grupy rozkolicznej. Mają być też pozostawione pewne ulgi względem zakazanego dziś starowiercom odprawiania uroczystych modłów publicznych.

Minister skarbu, sekretarz stanu Reutern, dnia 29 tm. wyjechał za granicę. Birza podaje pogłoskę, iż po powrocie ministra do Petersburga przewidują się ważne środki w celu podniesienia kredytu w Rosyi. Prace przygotowawcze już się podobno prowadzą.

Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, mające swe filie w Moskwie i 12 miastach prowincjonalnych, a liczące już 72 lata istnienia, według ogłoszonego sprawozdania posiadało w roku 1872 majątku nieruchomego na wartość 4.337.298 rub., w kapitałach zaś 2.610.050 rub. Dochód roczny Towarzystwa wynosił 326.364 rub. Niesiono wpłaty 38.614 osobom w Petersburgu i 38.156 na prowincyi. W 25 szkołach Towarzystwa kształcono 2178 dzieci.

Turgeniew, słynny powieściopisarz rosyjski, niemal stale przemieszkujący za granicą, wrócił do Petersburga, złożony ciężkim atakiem podagry.

\* **Paryż,** 5 sierpnia. [W sprawie polityki zagranicznej. — Z ministerstwa wojny. — Uroczystość rozdawania nagród w Sorbonie.] O rzekomym dyplomatycznym wystąpieniu rządu włoskiego z powodu listu pasterskiego Arcybiskupa paryskiego, oraz o owem żądaniu odwołania okrętu francuskiego „Orénoque“, opinia tutejsza jest podzieloną i coraz to nowe w tej mierze pojawiają się wątpliwości. Ze pan Nigra miał wyjazd pogrozić, o tem donosiła wprawdzie Gazette de France już w zeszły piątek, atoli dotychczas żaden z półrządowych ani z urzędowych dzienników wiadomości tej ani nie powtórzył, ani nie potwierdził stanowczo. Depesza, o której tych dni wspominały dzienniki hiszpańskie, sfabrykowaną została według wersji, którą Koeln. Ztg. podała była o rozmowie księcia Hohenohe z księciem Decazes, a to po prostu z tej przyczyny, że Hiszpanie uważali za rzecz dla siebie arcykorzystną, aby interwencyę niemiecką w jaskrawszym jeszcze okazać świetle, niż było istotnie. République Française pisze o sytuacji zewnętrznej: „Zapewniamy, że zatargi dyplomatyczne weszły już na bardzo dobrą drogę i niezadługo zupełnie będą załatwione. Nas wielce mogłoby to cieszyć. Według wszelkich wiadomości domyślać się można, że w Europie wszyscy dyplomaci, którzy mają zlecenie wejść na drogę rokowań z Francją, przejęci są usposobieniem serdecznego i uprzejmego poważania. Usposobienie to nader szczerne, i ważną jest rzeczą, aby je utrzymać i coraz więcej rozwijać. Rząd francuski może w kwestyach zagranicznych, w których interesa narodu bezpośrednio uplatane być mogą, bardzo wiele zdziałać, ponieważ zawsze popierać go będzie ogólna opinia kraju, jako też niejednokrotnie już objawiany dowód sympatyj ze strony mocarstw zagranicznych. Niechajże zatem działa, gdyż tego tylko od niego wymagają, aby działał.“ Zbytecznym zapewne dodawać, że działalność, do której tak gorąco organ pana Gambetty wzywa rząd francuski, tyczy się jedynie uznania republiki hiszpańskiej. La Liberté donosi, że fregata „La

Mayenne“ oraz łódzie kanonierskie „Scorpion“, „Frélon“ i „Couleuvre“ ofiarowane być mają królowi Anamu. Wszystkie te okręty są najzupełniej umontowane. Temuż monarsze przekazanych będzie oprócz tego 1000 karabinów i 100 armat.

Na odbytej onegdaj naradzie wysokiej rady wojennej wykażal minister wojny, że armia potrzebuje natychmiastowego kredytu na 400 milionów, oraz dalszego jeszcze kredytu na cały miliard franków.

Dziś odbyła się w Sorbonie uroczystość rozdawania nagród pod przewodnictwem ministra oświecenia, pana de Cumont. Minister przybył do Sorbony o godzinie 12 w południe wraz z orszakiem swym w dwóch pojazdach. W pierwszym powozie jechał minister, jego naczelnik kancelaryi i sekretarz jeneralny, w drugim zaś pani de Cumont ze swemi damami. Eskortę ministra tworzyło 50 jeźdźców konnej gwardyi republikańskiej. Po raz pierwszy się to zdarza, że małżonka ministra oświecenia przy podobnej występie uroczystości; to też nie dziw, że wystąpienie to dało powód do rozmaitych komentarzy. Pan minister zasiadł na estradzie honorowej, obok niego zaś nuncyusz apostolski mnsgr. Meglia, prefekt Sekwany, jeden z oficyałów Arcybiskupa paryskiego, który sam na uroczystość nie przybył; minister marynarki, pułkownik d'Abzac, jeden z adjutantów marszałka Mac Mahona i wielu innych dygnitarzy. W uroczystości tej wzięli zresztą udział wszyscy członkowie instytutu, członkowie rozmaitych fakultetów i wiele innych osób, pomiędzy którymi widzieć było można liczne grono dam. Po zwykłej przemowie łacińskiej, którą tym razem miał profesor Poyard, zabrał głos minister oświecenia de Cumont, który w końcu poruszył także kwestyę polityki, przyczem w tych słowach mniej więcej wyraził: „Jako minister Marszałka Mac Mahona uznaję szczyrze żywy jego współdziałanie w krzewieniu oświaty publicznej. Wie on bardzo dobrze, że panowie jesteście najlepszymi sprzymierzeńcami jego w wykonywaniu tego ważnego dzieła, które do lojalnych rąk jego złożone zostało, gdyż panom dostało się w udziale to szczerne zadanie, aby Francyi przysposobić owe generacye dzielnych i prawnych mężów, którzy ją wydzwigną z przepaści i pocieszą ją w jej niedoli. Nie bądźmy zatem niewdzięcznymi względem Opatrzności, dziękujemy raczej Bogu, iż nam w tej epoce nieszczęść i niepokoju dał tego zacnego obywatela, którego honor jest naszą rękojmnią, którego władza bezpieczeństwa stanowi. Wierny prawu i niemniej wierny własnemu słowu, powiada on, że pod każdym warunkiem przez lat 7 będzie się starał utrzymać spokój i porządek. Tak powiedział i z pewnością tego, co powiedział dotrzyma.“ Mowę przytoczyliśmy licznymi oklaskami i w wielkim zapałem. Po skończonej mowie przystąpiono do rozdawania nagród i przy tej sposobności kilka nieśmiały „Vive la République!“ słyszeć się dało. Uroczystość skończyła się o godzinie 2 1/4, poczem pan minister udał się w tym samym porządku, w jakim na uroczystość przybył, do swego hotelu.

— Dnia 6 sierpnia. [Komisyja nieustająca. — Doniesienia potoczne i personalia.] Dziś odbyła pierwsze swe posiedzenie komisyja nieustająca i uchwaliła odbywać także posiedzenia co drugi czwartek, zatem co dwa tygodnie. Marszałek Zgromadzenia narodowego, pan Buffet, wezwał członków komisyji, ażeby, jeśli będą mieli zamiar zapytywać o cośkolwiek bądź rząd, jego poprzednio o tem zawiadomili, żeby mógł poinformować ze swej strony tego ministra, którego sprawa ta tyczyć będzie.

Courrier de Bayonne donosi, że obcy jakiś parowiec dostawił do wybrzeży hiszpańskich zapas broni i amunicyi. Na statku tym znajdował się miało 600 karabinów systemu Remingtona. Władze policyjne bayońskie przytrzymały część tych karabinów i kilka skrzyń z niewygotowanymi jeszcze ładunkami.

Księżna Madrycka wyjechała dnia 4 b. m. z Pau do Bordeaux. Dostojna ta pani miała, jak utrzymuje korespondent tutejszy do Koeln. Ztg., otrzymać rozkaz opuszczenia Francyi.

Dziennikowi Journal du Havre odebrano pozwolenie sprzedaży ulicznej rzekomu dla artykułu, w którym mowa o cesarzowej austriackiej.

Le Telegraph, pismo wychodzące w Lyonie, skazany został za obrażenie agentury Havas na 1000 franków kosztów wynagrodzenia i 50 franków grzywny.

Liberté zapewnia, że nowe prawo prasowe zawierać będzie także pewien artykuł, w którym przywróconą zostanie cenzura dla dzienników zagranicznych tak, jak było za rządów cesarstwa.

**Wykonywanie praw kościelno-politycznych.**

\* Dowiadujemy się, iż wikaryusza we Wilkowi ks. Wesołowskiego na dniu 6 sierpnia komisarz obwodowy p. Sikorski wywiózł furmanką najętą od posiadziela folwarku p. Reimana i odstawił na najbliższą granicę powiatu Pleszewskiego, t. j. za Nowemiasto. Dokument oznajmujący mu internowanie po za powiatami pleszewskim, wrzesińskim i sremskim, wręczył p. komisarz ks. Wesołowskiemu dnia 27 lipca, w sobotę następnie przybył się przekonąć, czy ks. W. usłuchał wezwania, a gdy mu tenże oświadczył, iż dobrowolnie nie ruszy się z miejsca, p. komisarz napisał do radcy ziemiańskiego o instrukcyę, czy go ma pieszo wydalic, czy furmanką wywieść. [Po nadejściu odpowiedzi, p. komisarz aktu wywiezienia w samo południe bez rozgłosu i cicho dokonał, gdyż ludzie, którzy się co dopiero o następnym mającym wywiezieniu dowiedzieli, stali spokojnie, kobiety z załamanami rękoma i płacząc, błogosławiąc kapłana, który przez rok blisko pracując w

tęj parafii, zasłużył sobie na miłość i szczerę przywiązanie.

\* Nowy wyrok, skazujący JWks. kanonika Wojciechowskiego na sześciotygodniowe więzienie, stał się prawomocnym, o czem księdz kanonika w tych dniach zawiadomiono. W skutek tego więzienie prałata onego, które w Bydgoszczy odsiaduje, przedłuży się o sześć tygodni.

**ROZMAITOŚCI.**

\* **Ultima Thule.** Wysoko na północy, wśród lodowatego morza, które na krótki tylko czas zrzuca swój pancerz kryształowy, leży wyspa na pół lodem okryta, na pół warem i ogniem ziejąca, z olbrzymich lodowców i z gorących wulkanów złożona, istny świat zaczarowany, prawdziwa bajka północna, tak ponura i tajemnicza, tak dziwna i mglistego uroku pełna, jak pieśni Eddy, jak owe Skaldy, co na nią wspaniałą poetyczną tradycyę się przechowały... To owa ultima Thule starożytnych żeglarzy i jeografów, ów biegunowy ostrów, o którym cuda rozprawiano, który miał składać się z chaosu czterech żywiołów, ziemi, ognia, wody i powietrza, tak dziwnie z sobą zmieszanych, że na tę zaczarowaną wyspę ani chodząc, ani pływając, ani oddychać, ani żyć nie było można...

Tą czarodziejską wyspą, tą ultima Thule, grozną i tajemniczą, pełną zagadek ponurej, była dla starożytnych Islandyja... Dziś ta wyspa dziwna, niemal zapomniana w Europie, z której tak rzadko przychodzą nam wieści, przypomina się wspaniałą uroczystością, świętej rzadką rocznicę. Oto ubiegłej niedzieli, dnia 2 sierpnia 1874, minęło tysiąc lat, jak na Islandyi stanęła śmiała stopa pewnego norweskigo wygnane, jednego z tych nieustraszonych żeglarzy północnych, do których Horacyuszowski aes triplex circa pectus stokrój lepiej przypada, niż do jakichkolwiek innych żeglarzy, co życie swe krunohę powierzyli lodzi.

Tysiąc lat upłynęło, jak Islandyja została zaludniona, jak stała się osadą, siedzibą osobnego, dzielnego społeczeństwa, z państwowym ustrojem, z własną historją, poezyą i tradycyą. Ta tysiącna rocznica historyi Islandyi zwraca dziś uwagę całej Europy na tę szczególną, ciągle jeszcze niezbadaną, ciągle tajemniczą wyspę. Rocznicą obchodzoną być miała z wspaniałością, na jaką tylko zdobyć się będzie mógł ostrów, opasany w lody, jak szmaragd w kryształ. Król duński udał się sam do Islandyi, aby w tym dniu pamiętnym stanąć wśród swych dalekich poddanych, oddać hołd ich dzielnym, co dziesięciu wieków dzisiaj dobiegły, i odnowić węzeł między ludem islandzkim a duńskim tronem. W towarzystwie króla stanął na wyspie liczny i pyszny orszak, w którym znajduje się także następcę tronu, a mnóstwo okrętów angielskich, duńskich, szwedzkich, francuskich i niemieckich zarzucoło także kotwicę i we wybrzeży islandzkich. Nie mamy jeszcze szczegółów o uroczystości, która musiała być dziwnie piękna. Cała międzyodowa flota miała w dniu rocznicy rozpocząć uroczystą żeglugę w około całej wyspy, witać ją grzmieciami salwami i powiewem flag; u stóp wulkanu Hekli miał się odbyć bankiet wspaniały, a owe gorące, potężne wytryski, co kipiącą falą biją ku obłokom, miały zapłonąć w sztucznej iluminacyi...

Cicha, daleka, zapomniana wyspa zabrzmiała weselem i gwarem, którego może nigdy nie słyszała, odkąd postawił na niej stopę pierwszy osadnik, Ingolfi Arnarson. Tak się nazywał ów pierwszy żeglarz, co, uchodząc z kraju, nową ojczyznę znalazł tu dla siebie i dla towarzyszy własnego losu. Dziesięć wieków już temu. Za przykładem Ingolfa poszło mnóstwo wychodźców, a w roku 1000 wyspa już była państwkiem chrześcijańskim. Ludność podzieliła się na cztery, stała pod naczelnictwem, zwanym Lagman, i miała wieś wójta osobny, co obradował nad jeziorem Thingwala. W ten nazywał się Althing, a nazwa ta, uświęcona dziesięciu wiekami, dotąd zachowała się dla reprezentacyi islandzkiej. Po wielu burzach i krwawych zamieszkaach domowych poddała się Islandyja w r. 1261 królowi norweskemu, a w roku 1380 przeszła wraz z Norwegią pod berło duńskie, pod którym dotychczas się znajduje.

Piękna uroczystość, którą obchodzi dziś Islandyja tysiącletni okres swych dziejów, kto wie, czy dziejów tych nie jest iabędzmy śpiewem. Przyroda wyspy staje się coraz surowszą, coraz okrutniejszą; ludność zmniejsza się, a dziś liczy zaledwie 60,000 mieszkańców. Wypęsamotna coraz silniejszym pierścieniem ścisnąją lody, a lody te na coraz krótszy czas tylko pejąją pod letniem słońcem. Sama ziemia na wyspie krzepnie, gaje i lasy szumiące, które przed tysiącem lat zdobyły wyspę, zginęły bez śladu, ziemia już nie rodzi, a wulkany coraz straszniejszym grozą wybuchem. Czarny mor, pożary skorupy ziemnej, okropne trzęsienia ziemi, burze niesłychane ciągle pustoszyły tę wyspę, utrudniając życie jej mieszkańcom, którzy, zda się ze stali kuści, śmiało stawili czoło naturze groźnej i tajemniczej. Przyrodacy źle wróżą Islandyi, kto wie, czy owa nurtująca jej ziemię tajemnicza potęga żywiołów, nie zmieni ją w bezludną, groźną pustynię, w ów chaos lodu i ognia, jakim sobie starożytni wyobrażali tę ultima Thule. (Gaz. Lwowska)

\* **Rozbitki.** Dzienniki angielskie podają wzruszający opis nadzwyczajnych przygod części załogi statku „Arracan, nalaadowanego węglem ziemnym, która skutkiem nagłego zapalenia się ładunku w drodze z Schild'su do Bombay'u, zmuszona opuścić statek, schroniła się na szalupy z zamiarem dostania się do wysp Maldivskich.

Trzy łódzie płynęły wspólnie przez parę dni, lecz 20 lutego majątkowie natrafili na niebezpieczny prąd wody postanowili się rozłączyć, podzieliwszy się zapasami. Wielka łódź pod dowództwem kapitana, popłynęła ku Kochinchinie; druga łódź pod dowództwem porucznika i trzecia pod dowództwem trzeciego oficera Dawida Webstera, z trzema majątkami i chłopcem okrętowym, skierowała się ku wyspom Maldivskim. Po dwóch dniach żeglugi, łódź Webstera przebywszy burzę morską, straciła z oczu swoją towarzyszkę i musiała manewrować wśród wiatru aż do 9 marca, w którym to dniu zapas wody i żywności zupełnie się wyczerpał. Przyszło do tego, że osada głodniała zaczęła losować, kto ma być zabity, aby go zjeść? Los padł na chłopca okrętowego: szczęściem Webster, który spał wtedy, dość wcześniej się obudził i ocilił go. W noc osada chciała zabić samego Webstera śpiącego, lecz chłopiec ocilił go, zawiadamiając o grożącym niebezpieczeństwie. Nazajutrz Webster ze snu został zbudzony hałasem majątków wydzierających sobie jego strzelbę; w kilka godzin później, gdy osada chciała znowu pochwycić chłopca, Webster zagroził pistoletem tym, coby na niego rękę podnieśli. Następnego dnia, jeden z majątków w przystępie szału i rozpacz chciał zatopić czołno, Webster go powstrzymał, a przy ponownem usiłowaniu majątki strzelił doń, lecz pistolet spał na panewce; załogę wysp wnet nowy pistolet, chciał do niego strzelić powtórnie, lecz ujrząwszy w tej chwili ogromnego ptaka, przelatującego nad czołnem, Webster zmienił kierunek strzału i zabił ptaka, a osada pochwyciwszy go pożarał całego z kości i piórami.

Po tej kaniibalskiej uczcie zdawało się, że ludzie ci wpadli w szalenstwo. Gdy jeden z nich upadłszy na ławkę ciężko się skaleczył, jego towarzysze i sam zraniony chcieli pilnie krew sącząca się z rany. Tylko Webster i chłopiec okrętowy zachowali przytomność umysłu, mając się ciągle na baczności przed tymi nieszczęśliwymi, których głód i rozpacz doprowadziły do straszego stanu. Wreszcie 31 dnia tej piekielnej egzystencyi, o 6000 mil od lądu, statek angielski „Miasto Manchester“ napotkawszy nieszczęśliwych rozbitków, zabrał ich na swój pokład, zaspokoili ich pilniejsze potrzeby, a potem wysadził na ląd w Kalcutcie. Websterowi, którego energia oceniła życie wszystkich jego towarzyszy, królowa dała medal Alberta 2 klasy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

\* W ciągu rewizji, odbytej wczoraj u PP. Karmelitanek, oświadczono z strony urzędników rewizji odbywających, że osoba, której poszukują w klasztorze jako gwałtem zatrzymanej, zowie się Klara Tomczak. Dziwi nas bardzo, że p. Naczelny Prezes, mający całą policją na swe rozkazy i mogący przeto z największą łatwością od ciotki albo siostry poszukiwanej panny, zamieszkałych w samym Poznaniu, dowiedzieć się o miejscu jej pobytu, zamiast tej prostej użyć drogi, wolał do tak gwałtownego uciec się środka, jakim jest wzdzieranie się niepotrzebne do klauzury zakonnej. Dla zaspokojenia czulej troskliwości tutejszych władz o los panny Tomczak, oraz oszczędzenia tymże trudu dalszych poszukiwań, możemy im z dobrego źródła zaręczyć: że znajdując się od dwóch lat w klasztorze PP. Franciszkanek, wygnanych zeszłej jesieni z Gniezna, a obecnie we Lwowie przebywających, że jej tam w klasztorze bardzo dobrze i że nie myśli bynajmniej o jego opuszczeniu.

DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Ziemiańska numer 32 wyszedł z druku i zawiera: Urządzenie gospodarstwa w danych warunkach, poprzedzone kilku uwagami o stosunkach gospodarskich Królestwa Polskiego. Leopold Ciborowski. — O przyczynach, wpływających na mleczność krów. Juliusz Liszko (dokończenie). — Znaczenie targu królewskiego dla wychodzących koni i stadnin w pruskiej Litwie. — Korespondencya rólności: Z Brachnówka. — Wiadomości literackie. — Wiadomości rólności: Wystawa rólności-przemysłowa w Warszawie. — Wystawa rólności w Jekaterynosławiu. — Wystawa rólności w Księstwie Cieszyńskim. — Wystawa plodów sadownictwa, pszczolnictwa i ogrodnictwa w Krakowie. — Wycieczka rólności. — Spółka pasterska. — Międzynarodowy konkurs żoiwiarów w Mettray we Francji. — O budowie pszczoł. — Sprawozdanie z handlu bydłem pociągówem i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zawiedzenie o odbyć się mającym publicznym egzaminie w Szkole Rólności imienia Haliny w Zabikowie. — Ogłoszenia.

\* Warty nr. 6 zawiera: Jezioro Lednica. — Zużycie (Serbowie luzyccy), napisał ks. Hórnik z Budyżyna (dalszy ciąg). — O bursztynie, napisał dr. J. Kusztelan (dalszy ciąg). — Rafała obraz Przemienienia Pańskiego, oraz i życie artysty w krótkości. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 8 sierpnia.

- LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Prob. ks. Kromczyński z Powidza, hr. Poniński z żoną z Dominowa, Radoszewski z żoną z Warszawy, Chłapowski z Gołczy, Radoński z Krzeście, Lewandowski z żoną z Ługowa, Janielewski z Król. Polskiego, Bieliński z Marcinkowa, Jaraczewski z Lipna, Zakrzewski z Bojanie, Marczewski z Warszawy, Rotten z Kolonii.
HOTEL RZYMSKI. Wołowski z Paryża, Kramer z Wrocławia.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Cwojdzński z żoną z Piewisk, Rudnicka z Kr. Polskiego, Degórska z Buku, Koleciki i Morkowski z Buku, Piotrowski z Drezna, Niehe z Wrocławia, Ostrowski z Obudna, Doerfer z Janiszewa, Sienicki z Grzymistawie, Belina z Bobrownik, Kaphan z Miłostawia, Dmochowski z Poznania.
HOTEL BERLINSKI. Prądyński z Opola, Mieczkowski z Warszawy, Kempinski z Berlina, Wilken z Hamburga, Silberberg z żoną z Minden, Sellnow z Ostrowa, Weidner.
HOTEL PARYSKI. Prob. ks. Laskowski z Wolszowa, Schimann z Berlina, Lichtwald z Bednar, Brzozowski z Krzyżownik, Golski z Pietrzykowa, Mudrak z Markowie, Krajewicz i Janewski z Torunia.

GIELDA.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

\* MAKKA. Poznań, 8 sierpnia. Pszenka numer 0 i 1 6 1/2 - 6 3/4, tal., rżana No. 0 i 1 5 - 5 1/2, tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

Revalesciere du Barry w Londynie. Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wysmianię Revalesciere du Barry, która bez użycia medycyny i kosztów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia łądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów onisłuzowej, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dary, bezsenność, stąbność, hemoroidy, puchlinę, wifę zawrót głowy kogenity, szum w uszach, młodości bromityę, nawet pod-

czasio iężarności, diabetes, melancholia, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne: Certyfikat No. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872. Uplętno obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach nikałem i z powodu tego długi czas nie mogłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiej cudownej Revalesciere, użyłem jej — mogę Pana zapewnić, że przez siedmimiesięczne używanie Pańskiej pozytywnej i delikatnej Revalesciere czuję się całkiem zdrowym i wzmożonym tak, że bez najmniejszego trzęsienia się ręką jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecać wszystkim cierpiącym ten stosunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostając uniożonym. Gabryel Teschner, słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlowy. Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870. Dzięki wyborniej farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwy bóle w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwałam sobie prosić Pana uprzejmie, ażeby mi zechciał za awansem pocztowym przelać 1 funt Revalesciere zwykłego gatunku wraz z dokładną wską zówką używania tej faryny u dzieci osmioletniowca z wysokim poważaniem

Mikołaj G. Kostitz. Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawii. Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalesciere du Barry wysłała a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko mój stąbności żołądkowej i nieestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniej jeszcze za awansem pocztowym 2 funt prawdziwej Revalesciere. Z szacunkiem uniożony Józef Rohaczek, leśniczy. Pożywniejsza od mięsa zoszczędza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach. W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopicki z Revalesciere puszkii po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalesciere chokolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i lakoci. Składy w Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landbergu n. W.: Jul. Wolff. W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwoniej Apteczce, Krug & Fabri-

cius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawiczu: J. Mroczkowski. Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schner, Robert Spiegel,

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

- Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.
Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843-1845. 2 tal.
Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byłej dyccezyi, a teraz archidyccezyi poznańskiej. 1857. 1 tal.
Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczozawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.
Kongres europejski w obec ducha ezasuprzec K. Czpara 1868. 7 1/2 sgr.
Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1 1/2 tal.
Lettres a Mr. le Comte de Montalembert et a Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasinski). 15 sgr.
Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Dziadyński. 8 tal.
Mickiewicz, A. Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.
Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.
Odpowiedź na recenzję Imci ks. Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter s. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasinskiego pod wyrazami: „Dwa balwochwaltwa — dwa ideały.“ 5 sgr.
Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.
Pamiętnik czynności wojskowych generała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez nacożnego świadka. 1868. 10 sgr.
Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.
Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dalszego stanowiska lingwistyki porównawczej. 1869. 5 tal., na welin, pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficznego kursa nie nadeszły.

Sp. Podgórski kupiec, weteran byłych wojsk polskich, umarł dnia dzisiejszego o 8 godzinie wieczorem na paraliż serca. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 b. m. w poniedziałek o 9 godzinie rżana. (1501) Oczem donosi w głębokim smutku pogrzeżona Nakle, 8 sierpnia 1874. Żona.

Z przyczyny zmiany moich stosunków mam zamiar odstąpić jeszcze na lat siedm dzierżawę moją Kobrzyniec Stary, w Królestwie Polskiem pod Rypinem, trzy mile od Golubia a cztery mile od kolei Schoensee, Rozległość 700 morgów magdeburg. Wysiewu żyta 200 szefii, pszenicy 25, owsa 90, grochu 80, tatkarki 20, kartofli 200. Sprzęt siana wozów 120. Zasiewy i inwentarz: 430 owiec, fornalki, stadnina, młodościane bydło, maszyny i rezta porządków gospodarskich, wszystko to moja własność. Budynki gospodarskie kompletne. Dom mieszkalny wygodny. Dzierżaw z morgu płaci się 17 1/2 srebrnika. Z tego odciąga sobie dzierżawca wszystkie podatki — a resztę dziedzicze dopłaca. Ziemia jest wprowadzona przez 50cioletni ciąg mój pracy w kulturę. Interes ten, bardzo korzystny, odstąpić jestem gotów każdej chwili. Zgłosić się można osobiście lub listownie. (1483) Osiek p. Brodnicą (Strasburg), pod Rypinem, w Królestwie Polskiem.

Pensyonat. W pensyonacie moim jest jeszcze miejsce dla dwóch uczniów. Poznań W. Rycerska ul. 3. (1495) K. Kozłowski.

Akademik, (1491) Polak, szuka odpowiedniego dla siebie zatrudnienia podczas wakacyi. Zaskawe oferty uprasza się nadsyłać na ręce ks. Prał. Kozmiana.

Na Sw. Marcynie No. 55 i Młyńskiej ul. Po. 2 narożnik, są od Sw. Michała do wynajęcia 3 pomieszkani, po 4, 5 i 6 pokoi, wraz z kuchniami etc. (1491)

Strzelecka ul. 14. Mieszkanie o 4 pokojach do wynajęcia. (1493)

Wprawne szwaczki do sukien i jedna taka, któraby tego wyuczyć się chciała u R. Lewy przy ul. Wronieckiej 10. (1500.)

Poszukuje się wynajmu mleczywa we większych dominiach, w których możnaby założyć fabryki rozmaitych gatunków serów. Również zakupuje się masło w znacznych ilościach i tym końcem zawiera się z dominiami umowy na bardzo korzystnych warunkach. Oferty przyjmuje Centralne biuro rekomendacyjne i anonsów K. Neumana Wodna ul. No. 1. (1499)

Dominiom Witosław pod Mrocza potrzebuje elewa do gospodarstwa fabrycznego z porządnej familii i z odpowiednióm wykształceniem. (1480)

Cukiernia J. Cichowicza. Poznań ul. Wrocławska 30. poleca się do wykonywania zamówień należących do zawodu cukierniczego, dostawia banukuchy, torty, ciasta, lody, chłodniki itd. punktualnie i w jak najkrótszym czasie. Również poleca przednie gatunki win szampańskich, węglerskich Bordeaux reńskich i hiszpańskich — likworów francuskich i włoskich. (1498)

Ślonina i smalec amerykański hurtownie i pojedynczo u J. M. Mondre'go, w Poznaniu, na Chawlszewie No. 39, (1052) w Swarzędzu w Rynku numer 218/19.

Tanie, użyteczne książki. 25 książeczek Klasom pracującym poświęcone przez Karóla Forstera. Cena 1 tal. 10 sgr. 3 egzemplarzy 3 talary. Dostać można u wydawcy, w Berlinie 24 Leipziger Strasse, przesyłając należność przez asygnową pocztową. Wypis z protokółu Rady szkolnej galicyjskiej: (Posiedzenie dnia 30 maja 1868.) „Rada uważa sobie za powinność przypomnieć krajowi zasłużone wydawnictwo p. Forstera, który długą i mozolną pracą pożyteczne w swęj bibliotece dla klas rzemieślniczych ogłosił już książki. — Książki te szczególnie poleca Rada szkolna biblioteczkom miejskim.“ [1490]

Pszenicę Kostromską bardzo plenną i piękną, żyto zelandzkie, jako tż wszelkie inne gatunki zboża do siewu poleca Kasa oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie.

Nakładem księgarni Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu wyszedł codopiero (1492) Portret J. O. księdza Prymasa Mieczysława hr. Ledochowskiego. z dotychczasowych najpodobniejszy, olejnym kolorowym drukiem starannie wykonany, 63 centymetrów wysoki, 47 ctm. szeroki. Cena 1 tal. 15 sgr., z opakowaniem 1 tal, 18 sgr., w szerokich barokowych ramach 4 tal. (1494)

Julian Dalkowski poleca nowo założony skład swój, zaopatrzony we wszelkie gatunki (1496) Cygar, Papierosów „Thesalia“, Tytoniów i rawickiej tabaki. Poznań, 13. Berlińska ulica No. 13.

Zboże do siewu. O łaskawe rychłe zamówienia na wszelkie gatunki żyta i pszenicy uprasza (1503) Ludwik Kunkel.

Zostawszy rzecznikiem przy królewskim sądzie powiatowym w Grodzisku i notaryuszem w Okręgu królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu mianowanym, rozpocznę moje nowe urzędowanie z dniem 1 września b. r. Aż do tego czasu proszę przeznaczone dla mnie listy do Poznania adresować. Stiebler, (1477) sędzia powiatowy.

Pergamin — mszały, rękopisma, jako tż druki na pergaminie (choć uszkodzone) kupuje i oczekuje ofert (1504). J. Lissner, księgarnia i antykwarnia Poznań, Wilhelm. plac 5.

Szanownej Publiczności miasta Inowrocława i okolicy donoszę niniejszém, że z dniem 8 b. m. rozpoczynam we wspomnianém mieście kurs tańca. Łaskawe zamówienia przyjmuję u pp. Kozłowiczów. O. Warchanek.

Nakładem moim wyszedł: SFINX. Powieść przez J. I. Kraszewskiego. Wydanie drugie przejrżane i poprawione. 2 tomy. Cena 2 talary. Sfinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym nie będzie. Ludwik Merzbach.

Feliks Prądyński. Gruntowną naukę na fortepianie udziela się w instytucji F. Wawrońskiego, ul. Wrocławska No. 18, 3 piętro (1481)

Urzędownie stwierdzone. Epilepsya, wielka choroba i szaleństwo, kureze piersiowe żołądkowe. Nie tylko cierpiącej ludzkości lecz całemu światu dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób epilepsya usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410) Kilka set pism dziękczynnych jako tż premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejrzenia, wszyscy przeto nieszczęśliwi, nawiedzeni tym straszném nieszczęściem, mogą się z nadzieją i zaufaniem przy specjalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżej podanym adresem. C. F. Kirchner, Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Pomorski bank hipoteczny akc. udziela niewypowiedziane pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszymi listami zastawnymi. Blisze szczegóły u (853) Józefa Radziejewskiego.